

Krzysztof Pałys OP

HEWEL

Wszystko jest ulotne oprócz Boga

KRZYSZTOF PAŁYS OP

Hewel

Wszystko jest ulotne
oprócz Boga

© Copyright by Wydawnictwo W drodze, 2022

Redaktor prowadząca – JUSTYNA OLSZEWSKA

Redakcja – MONIKA SIMIŃSKA

Korekta – AGNIESZKA CZAPCZYK, MONIKA SIMIŃSKA

Skład – PILCROW STUDIO

Redakcja techniczna – JÓZEFA KURPISZ

Projekt okładki i layoutu – KRZYSZTOF LORCZYK OP

Grafika na okładce – BRUNO OLIVEIRA | unsplash.com

ISBN 978-83-7906-587-5 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-7906-588-2 (wersja elektroniczna)

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 850 47 52

sprzedaz@wdrodze.pl

www.wdrodze.pl

Spis treści

- Hewel — 9
- Antoni Wielki — 17
- Dobrze jest w życiu nie pragnąć wiele — 19
- To, co prawdziwe i przekracza — 29
- Bóg jest pokorą. Kto ma pokorę, ma Boga — 33
- Pokonani przez Boga — 45
- Kontemplacja dla wszystkich — 57
- Chcesz zrozumieć powołanie? Najpierw zapytaj
rzekę, dlaczego płynie — 69
- Gdy jest nadmiar, znika tęsknota — 79
- Pro memoria* — 91
- Święty Efreem — 95
- Bracia mego drugiego dnia — 99
- Nie zapominaj — 103
- Chciałbym powiedzieć, że jestem niewinny — 107

- Męczennicy — 109
- Najczystszy człowiek — 113
- Męczennicy chińscy — 119
- Aby serce słodko zabolalo — 123
- Dlaczego czuję wewnętrzną pustkę? — 125
- Czterech przyjaciół — 129
- Spowiedź św. Efrema — 133
- Pokuta – duchowe lekarstwo — 137
- Pięć chlebów i dwie ryby — 141
- Nic mi się nie należy — 143
- Droga pokuty — 147
- Posiadanie samego siebie to zbyt wielki ciężar — 151
- Munificentissimus Deus* — 155
- Ukazanie się błogosławionej dziewicy św. Jackowi — 165
- Lepsze i gorsze czasy — 167
- Doroteusz z Gazy — 173
- Kraina nietknięta przez słowa — 175
- Hermas — 179
- Ta cisza nie krępuje — 183
- Przemienia się ten, który się modli — 189
- Staruszka pod lasem — 193
- Pamięta pani dawną Warszawę? — 195
- Wy bardzo prosto mówicie — 197
- Zakonnik i chłop — 201
- Czas i zadanie do wykonania — 203
- Szeroka droga prowadzi do zguby — 207
- Jacek Woroniecki — 209
- Nikt nie wyrządził mi żadnej krzywdy — 211

- Paisjusz Olaru — 213
- Najświętszy Sakrament — 215
- We właściwym czasie — 219
- Ojciec Joachim o małżeństwie — 223
- Boże, pozwól mi się z Tobą zgodzić — 225
- Nie rób nic na siłę, ale siej w nadziei — 227
- Gdy cierpisz — 229
- Kiedy słowa mogą rozdrażniać — 231
- Ojciec Porfiriusz — 233
- Jeśli zamierzasz uciec od ludzi — 235
- Wartość modlitwy — 237
- Zazdrość — 239
- Szkoda, że nie jestem tam, a on tu — 241
- Uczyń mnie choćby jednym z najemników — 245
- Prostota — 247
- Kalikst Suszyło — 251
- Ty jesteś, mnie nie ma — 255
- Ego roztopione w Bogu — 257
- Przykazanie Chrystusowe — 261
- Mistrzynie kontemplacji — 267
- Mistrz Eckhart — 281
- Błogosławiony Henryk — 285
- Gdzie mogę spotkać człowieka, który zapomniał słów? — 289
- Szczęśliwość dostępna na ziemi. Mistrz Eckhart i ojciec Joachim — 291
- Jan Chrzciciel i opętany z Gerazy — 307
- Ojciec Maria-Étienne Vayssière — 315
- Samotność ojca Dominika — 319
- Myśli o pokorze — 329

Kiedy dopada przygnębiecie	— 333
Wcielone słowo	— 335
Święta Maryjo, ratuj mnie!	— 337
Gietrzwałd	— 339
Konwersatorium z samotności	— 347
Myśli o wdzięczności	— 351
Cóż szczęśliwszego?	— 357
Japoński misjonarz	— 361
Myśli o kapłaństwie	— 367
Owce i wilki	— 377
Poniszczony rachunek sumienia	— 381
Spotkałem ludzi, którzy przestali używać słów	— 389
Dzień mojej śmierci	— 405
Epilog	— 413
Dodatek	— 415
Bibliografia	— 421

Chcesz zrozumieć powołanie? Najpierw zapytaj rzekę, dlaczego płynie

„Czego Bóg ode mnie chce? Proszę mi odpowiedzieć, dokładnie wyjaśnić”, „Jaka jest wola Boża wobec mnie?” – to niemal zawsze kłopotliwe pytania, bo to, jaki sens miało dla Boga nasze życie, okaże się w pełni dopiero w momencie śmierci. Tu widzimy jedynie część.

Żaden człowiek pytający o powołanie nie otrzymał dotąd zadowalającej odpowiedzi. Kiedy o nie pyta, słyszy najczęściej odpowiedzi wymijające. Nielatwo przecież wyjaśnić coś, czego się samemu nie rozumie. Podobnie i dzieci nie udzielają nam długich wyjaśnień, kiedy pytamy je: „Dlaczego jeździsz na hulajnodze?”, „Dlaczego kopiesz w piłkę?”. Istnieje tylko jedna odpowiedź: „Kiedy widzę piłkę, muszę w nią grać”.

Spróbujmy jednak dotknąć tajemnicy, wytłumaczyć chociaż niewielką część. Otóż trzeba mieć dużo pokory i przede wszystkim stać się człowiekiem modlitwy. Z tego bierze się wgląd w siebie.

Święty Jan Kasjan tego właśnie nauczał, że droga do Boga prowadzi przez poznanie samego siebie. Kiedy człowiek nie zna siebie samego, jest podatniejszy na wpływy innych, a cudze pragnienia może pomylić ze swoimi. Taka osoba nie jest w stanie odpowiedzieć Jezusowi na fundamentalne pytanie: „Przyjacielu, czego szukasz?”. Kiedy bowiem serce jest pełne zamętu, to nawet na tak podstawowe pytania: Co sprawia, że żyjesz? Co napędza twoje serce? Co przynosi pokój? Co daje życie? – nie sposób odpowiedzieć. Modlitwa w ciszy wymaga tego, aby systematycznie wycofywać się z wielu innych działań, niekoniecznie złych, ale pozbawiających nas tego, co najważniejsze. Próba jakiegokolwiek rozeznawania bez osobistej modlitwy, czyli więzi z Chrystusem, to tylko powiększanie zamieszania.

*

Najważniejszym powołaniem każdego człowieka jest powołanie do świętości, inaczej mówiąc: Bóg wzywa nas, abyśmy byli takimi ludźmi, jakimi mamy być. Wiele osób sądzi, że zostać powołanym znaczy: usłyszeć głos. Albo że nie zostali powołani, ponieważ nigdy nie spotkało ich doświadczenie duchowe, które by nimi wstrząsnęło. Wyjąwszy absolutnie wyjątkowe przypadki, rozeznawanie woli Bożej wcale nie jest tak trudne, jak się ludziom wydaje, i najczęściej polega na reagowaniu na to, co cię spotyka na co dzień. Znaki Opatrzności nie są spektakularne, ale ujawniają się w najdrobniejszych szczegółach. Pamiętam historię opowiedzianą przez mojego współbrata Tomasza Gaja, gdzie dominikanin opowiadał o swojej wizycie w benedyktyńskim klasztorze w Lubiniu. Nieżyjący już ojciec Karol Meissner obchodził wówczas swój jubileusz, usłyszał wiele podziękowań, opowieści o zasługach, o świadectwie jego powołania. A on, słuchając tego, kiwał

tylko głową i mówił: „Jakie powołanie? Ja tylko robiłem, co było trzeba. Obudziłem się któreś nocy, bo woda lała mi się na głowę. Zobaczyłem dziurę. Pomyślałem, że trzeba ją załatać. Potem rura pękła, no to trzeba było ją naprawić. I tyle”.

Najczęściej to tak właśnie wygląda. Pewne sprawy toczą się swoim naturalnym torem i biegną w określony sposób. Ziarno zostało zasiane, a ono już wie, jak rosnąć. Najlepiej zatem nie komplikować, ale dbać o glebę. Robić to, co się robi, i trzymać się modlitwy, wówczas Bóg sam będzie dokonywał reszty. Do pewnych rzeczy zwyczajnie się dojrzewa. Napotyka subtelne znaki, dopiero później się je interpretuje i widzi wyraźniej całość. Jak u św. Pawła: teraz widzimy niewyraźnie, dopiero w przyszłości zobaczymy wszystko w pełni. To także doświadczenie wielu osób, najcenniejsze rzeczy powstają wówczas, kiedy sobie tego nie planujemy.

Żyjemy w bezustannych wątpliwościach i niewiedzy co do tego, jaka będzie wola Boża, ale nie co do tego, jaka ona jest w tym „konkretnym momencie”. To akurat doskonale wiemy, bo to właśnie jest.

Jeśli zatem czegoś teraz nie wiem, to najwyraźniej wiedzieć nie muszę, widocznie nie jest mi to do niczego potrzebne. Nie ma zatem potrzeby poddawania umysłu nieustannemu napięciu, wciąż szukając tajemniczej odpowiedzi na pytanie: Jaka jest Boża wola? Od tego tylko zakręci się w głowie. Przymus w stosunku do siebie lub innych zawsze wiedzie na manowce i prowadzi do nieszczęścia. Zresztą odpowiedzi udzielone zostają człowiekowi wtedy, kiedy Bóg uzna to za stosowne, a niekoniecznie wtedy, kiedy pragnie tego pytający. Jeśli zatem kogoś nie wypycha do zakonu lub do kapłaństwa, to

najprawdopodobniej wstępować tam nie powinien. W innym przypadku, Bóg pokazałoby to tak wyraźnie, że nie byłoby wątpliwości.

OZNAKI POCHWYCENIA PRZEZ BOGA

Kiedy siostrzenica pewnego dziewiętnastowiecznego zakonnika napisała do niego list z prośbą o pomoc w rozeznaniu swojej drogi życiowej, otrzymała długą odpowiedź. Można z niej wydobyć kilka bardzo celnych tropów, które nazwane zostały oznakami „pochwycenia” przez Boga.

- * Pragnienie podobania się Bogu.
- * Odczuwanie emocjonalnego ciężaru podczas przebywania w złym towarzystwie.
- * Czerpanie przyjemności z przebywania w samotności, wyciszenie emocji.
- * Odkrywanie sensu swego życia podczas przebywania w samotności.
- * Pozytywne nastawienie do świata.
- * Brak skłonności do gniewu, kłamstwa, wysokiego mniemania o sobie.

Powyższe punkty nie muszą być znakami powołania do życia zakonnego, ale na pewno są oznaką „pochwycenia” przez łaskę. Kiedy z czasem one się nasilają, to warto przyjrzeć się temu uważnie. Może to właśnie oznaczać, że Bóg zapragnął człowieka na wyłączność. A kiedy ktoś bierze coś w posiadanie, rzecz ta nie może już należeć do innej osoby. Z tego rodzaju powołaniem związane jest pewne wezwanie Jezusa, które z latami się nasila i nie jest do końca jasne. Objawia się ono jako silne zainteresowanie określonym charyzmatem zakonnym lub kapłaństwem. Porusza cię to do głębi, do której nic wcześniej nie przemówiło. Powyższe symptomy „pochwycenia przez Boga” trwają nadal, jednak dochodzi do tego coś jeszcze:

bolesne poczucie obcości. Jakby nagle wszystko poza Bogiem stało się dwuznaczne, a jedynie w Nim było jednoznaczne.

Z czasem owo pragnienie pójścia drogą, którą odczytuje się jako wskazaną przez Jezusa, jest już tak silne, że milkną wszystkie słowa i argumenty. Tu nawet nie ma miejsca na dyskusję. Kiedy człowiek odkryje w głębi duszy głos, o wiele silniejszy od wszystkich innych głosów w otaczającym świecie, to zaczyna przeczuwać, że nie ma już dokąd uciec. Wie, co powinien zrobić, nawet jeśli nie potrafi wytłumaczyć tego innym. Zawsze tak to wygląda: Bóg spęta serce i później je *łamie*. Tylko osoba, która doświadczyła Bożego uwiedzenia, jest w stanie to zrozumieć. To pociągająca, ale i bardzo bolesna świadomość. Odchodząc od ludzi, tracisz, ale gdybyś został, stracisz znacznie więcej.

Gdybyśmy zapytali Jeremiasza, dlaczego znosi upokorzenia, wyśmiewanie, wrzucanie do błota, zamykanie w cysternach, najprawdopodobniej odszedłby bez słowa. Bóg był dla niego ciemną przepaścią, a Jeremiasz stał na jej brzegu – po czym został popchnięty. Świat zabrał mu wszystko, co dał mu w „poprzednim życiu” – pracę, rodzinę, mieszkanie, ojczyznę, w której się wychował, nawet dobre imię wśród ludzi. Jednak jednej rzeczy nikt nie potrafił Jeremiaszowi odebrać – wiary.

Abraham na rozkaz Boga opuszcza swą rodzinę i wędruje do ziemi Kanaan, gdzie do końca swego życia pozostaje obcym i pielgrzymem. Posłuszeństwo pogrąża go w samotności, często trudnej do zniesienia, którą jednak przyjmuje z radością, gdyż jest ona gwarancją spełnienia Bożych obietnic.

Gdybyśmy zapytali apostołów, dlaczego wierzą, skoro spotykają ich prześladowania, nie potrafiliby nam tego sensownie

uargumentować. Miłość nie jest matematyczną kalkulacją. Chrześcijanie nie wierzą dlatego, bo im wiara coś daje, bo ona niekiedy życie utrudnia. Oni mają łaskę doświadczać, że to, w co wierzą, jest prawdą.

Hieronim Kiefer, francuski trapista, został pociągnięty do klasztoru niezrozumiałą siłą, której nie był w stanie wytłumaczyć. Wiele razy zwracał się do Boga z tym samym pytaniem: A co, jeśli się myślę, zwrócisz mi życie? Uciec już jednak nie potrafił.

Człowiek, który odkrył, kim jest Bóg i jak wielki pokój się z Nim wiąże, zawsze już będzie za tym tęsknił. Zawsze będzie mu towarzyszyło poczucie bezdomności na tym świecie. Że tak naprawdę nie pasuje nigdzie. Ale kiedy chciałby odejść, odczuwa w sobie tak przerażającą pustkę, która mu przypomina, że poza Stwórcą nie znajdzie szczęścia. Po pewnym czasie zaczyna rozumieć, że to łaska stworzyła w nim pustkę i tylko łaska jest w stanie ją wypełnić.

*

Niektórzy twierdzą, że ludzi można skategoryzować. Nawet jeśli mają rację – to warto doprecyzować – nie wszystkich ludzi. Są tacy, którzy się wymykają. Nie bez powodu świętych ojców Dominika i Franciszka nazywano „dziećmi wiatru”. Istnieje bowiem pewna subtelna i tajemnicza siła, której nie da się oswoić. Chrześcijanie nazywają ją łaską.

Przez osiem lat pracowałem w duszpasterstwie powołań, gdzie towarzyszyłem ludziom przy podejmowaniu decyzji o zakonnym życiu. Przez ten czas rozmawiałem z kilkuset osobami. Byli wśród nich licealiści, studenci, wdowcy, osoby samotne

i żyjące w małżeństwie, klerycy w seminariach, księża diecezjalni, policjanci, artyści, aktorzy, celnicy, muzycy koncertujący po świecie, więzień zakładu karnego, żołnierz sił specjalnych, współpracownik elitarniej agencji państwowej, informatycy, lekarze, adwokaci, sędziowie, radcy prawni, a nawet były ochroniarz agencji towarzyskiej. O pojedynczych osobach pisał nie będąc, zobowiązany jestem do dyskrecji, dodać jedynie mogę, iż po niezliczonych spotkaniach, korespondencjach i rozmowach na temat powołania wciąż jest to dla mnie przestrzeń, której nie potrafię oswoić. Dlaczego ktoś, kto wydawać się mogło, osiągnął życiowy sukces, zrealizował wymarzone cele, nagle odczuwa w sobie pragnienie, aby zostawić wszystko?

Na szczęście Jezus też nie tłumaczył uczniom wszystkiego, nie mówił do apostołów: „Chodźcie za Mną, najpierw zobaczycie cuda, a później zostaną zabity na krzyżu, jednak pokonam śmierć, zmartwychwstanę, na potem napełnię was Duchem Świętym”. Nie, Jezus prosi uczniów, by zgodzili się na coś, co jest tajemnicą.

Merton ma rację, przekonując, że „człowiek wie, że znalazł swoje powołanie, kiedy już przestaje myśleć w jaki sposób żyć, a po prostu zaczyna żyć”. Dlatego też nieszczęśliwy jest człowiek pragnący swoje powołanie zrozumieć. To jakby pytać rzekę, dlaczego płynie, a ptaka, dlaczego śpiewa. Do pewnego stopnia to wytłumaczysz, a później stajesz wobec tajemnicy i jeśli nie zaufasz, nie pójdziesz dalej.

*

„O jutrze masz wiedzieć jedynie to, że Opatrzność Boża wstanie dla ciebie wcześniej niż słońce” – mówił ojciec Henryk

Lacordaire, a kiedy zapytano go o powołanie pierwszych dominikanów, z ujmującą prostotą odparł: „Oni kochali Boga, naprawdę Go kochali. Kochali Go ponad wszystko i kochali bliźniego tak jak siebie samych i bardziej niż siebie samych. Ich serca doznały tej rany, która wszystkich świętych skłania do mówienia”¹.

Pamiętam wypowiedź linoskoczka, który wybiera najwyższe budynki na świecie, rozciąga pomiędzy nimi linę i po niej przechodzi.

– Dlaczego to robisz? – pyta dziennikarz.

– Kiedy widzę linę rozciągniętą pomiędzy dwoma wieżowcami, muszę po niej przejść.

Być może to jest najsensowniejsza odpowiedź.

Zaufać to postawić nogę w powietrzu, aby ono mnie uniosło. Ojciec Lacordaire mówił: Idę, dokąd mi Bóg pozwala, niepewny siebie, lecz pewny Jego.

Abraham, póki nie wiedział, dokąd idzie, to dobrze szedł – jego jedynym kompasem był Bóg. A Bogu należy dać się zaskoczyć.

¹ K. Panuś, *Henryk Lacordaire*, WAM, Kraków 2004.

*A lepsze bywa nic,
niż wszystko nie do końca.*

TERESA HOSANNA OD DZIECIĄTKA JEZUS OCD

„Zaprawdę, wszystko jest hewel,
ulotne jak dym. Oprócz Boga i prawdy
Bożej” – pisze o. Krzysztof Pałys OP,
a cała książka podąża za tym zdaniem.
Autor dzieli się z czytelnikami swoimi
myślami – nieraz ulotnymi, nieraz
docierającymi wprost do serca.
Przywołuje teksty mistrzów ducho-
wych, portrety osób, które były dla
niego spotkaniem z Wszechmogącym,
rozważa reguły życia duchowego
i pochyla się nad prawdami życiowy-
mi. A wszystkie te ścieżki, w stały
i namacalny sposób, prowadzą do
ludzkiej tęsknoty za Bogiem, poszu-
kiwania Boga i prawdy Bożej, która
daje sens i ukojenie.

Cena det. 45,90 zł		Patronat medialny:
ISBN 978-83-7906-587-5		   
		   
9 788379 065875	  	
	  	